

Szach Królowej

utwór sceniczny wprowadzający niepotrzebny ferment

Paweł Biernacki, Kraków, 2026

OSOBY:

BONA

ZYGMUNT AUGUST

STAŃCZYK

Scena 1

Komnata

BONA

STAŃCZYK

BONA:

Wieść od króla? Czy przybył? Odpowiadaj, błźnie!

STAŃCZYK:

Błazen odpowie, gdy go zapytać wyraźniej
Raczy Wasza Wysokość. Na królach nie zbywa
Bogata w króle nasza Ojczyzna szczęśliwa
I na samym Wawelu, gdy dobrze policzyć
Jest dwóch królów! Liczniejsi niżeli Stańczycy!

BONA:

O Sigosmondo pytam! O mojego syna!

STAŃCZYK:

Istotnie, jest od króla młodego nowina
Przybył i w tejże chwili pewnie zsiada z konia

BONA:

Pierwsze jego pytanie?

STAŃCZYK:

Gdzie królowa Bona?

BONA:

Łżesz, ale łżesz przyjemnie! Młodzieniec dorosły
Inne niż widzieć matkę ma zazwyczaj troski

STAŃCZYK:

Łgać nie jest naszą rzeczą, za to rzeczą znaną
Jest, że wierzym we wszystko, choćby nas ołgano
Nikt nam w tym nie dorówna, nikt tak nie uwierzy
Że niczemu, co mówią wątpić nie należy

BONA:

Wierzyć jest cnotą, ale myśleć też jest cnotą

STAŃCZYK:

Tu myślenie jest srebrem, za to wiara - złotem!

BONA:

Nie myśl zatem zbyt wiele, skoro to nie w cenie

Ścinają za niewiarę, nie za niemyślenie

STAŃCZYK:

Ależ Wasza Wysokość nie chce nas, broń Boże

Za niemyślenie karać?

BONA:

Zdałoby się może

STAŃCZYK:

Gdyby Wasza Wysokość poszła taką drogą

Nie mogłaby grać w szachy jak tylko ze sobą

BONA:

Ciekawe, jakaż naglej skromności przyczyna

Nie ze Stańczykiem?

STAŃCZYK:

Trudno się samemu ścinać

I trzeba by mi mistrza gdzieś daleko szukać

Któremu jest nieobca ta przyjemna sztuka

BONA:

Nawet arcyprzyjemna sztuka! W samej rzeczy!

STAŃCZYK:

Wprzód nim się mistrz zabierze do bruzowania mieczy

Cóż powiedzieć królowi - zapytać mnie nęci?

BONA:

Rzeknij, królowa-matka prosi audiencji

I niech szachowe każe rozstawić figury

STAŃCZYK:

A zatem krwawą bitwę zobaczą te mury

Wasza Wysokość wygrać ma z królem nadzieję?

BONA:

Chcę by skoro grę zacznie widział co się dzieje

Żeby rozróżniał wieże od gońców, od koni

Król czasem nawet w szachach musi sam się bronić

STAŃCZYK:

Idę więc. Bitwa będzie niechybnie gorąca

Dziwny ruch. To gra co się zaczyna od gońca

Scena 2

Komnata

BONA

ZYGMUNT AUGUST

ZYGMUNT AUGUST:

Ponoć Wasza Wysokość na szachy nastawa?

BONA:

Gra, lecz wcale nie szachy. Bo to nie zabawa

ZYGMUNT AUGUST:

Stańczyk powiadał, że się na figury zmierzym

BONA:

Mnie powiadał, że tu się nie myśli, lecz wierzy

Są gry, w których miast pionków gra się ludzkim życiem

Ja tylko chcę byś widział całą szachownicę

ZYGMUNT AUGUST:

Zgaduję, że to pozór, nie o szachach mowa

Wszak najsilniejszą z figur jest zawsze królowa

BONA:

Siła jest rzeczą cenną, której dobrze użyć

Ale dobrze zrozumieć, czemu ona służy

Ciebie uczono rycerz, że wygrywa bitwy

ZYGMUNT AUGUST:

Czyż pradziad mój nie po to przybył tutaj z Litwy?

Będąc litewskim kniaziem czyż nie był rycerzem?

BONA:

Jakże możemy z sobą porozmawiać szczerze

Ciebie uczono walczyć w polu jak mężczyzna

Lecz widzisz – czasem bitwy wygrywa trucizna

Czasem nie miecz wygrywa, ale zręczny sztylet

Czasami obietnica we właściwą chwilę
Groźba, kłamstwo, zwodzenie na fałszywą drogę
I są ruchy o których powiedzieć nie mogę

ZYGMUNT AUGUST:

Lękam się, żebyś Pani nie chciała rycerza
Zmienić w gońca... Lub kazać mu chodzić jak wieża
Rycerz nie zejdzie z drogi, którą przysiągł sobie
Ja z siebie pionka, gońca, ni wieży nie zrobię!

BONA:

Ależ ja tego żądać wcale nie zamierzam!
Wiem, że zdradziłyś siebie, zdradzając rycerza
Lecz, Sigismondo, wybaczone. Nikt ci tu nie powie
Że sławny dzwon Zygmunta, co dźwięczy w Krakowie
Dzwon miana twego ojca, co brzmieć pięknie umie
Ma serce, dźwięczy pięknie, lecz nic nie rozumie
Przysięgam ja nic w tobie nie chciałabym zmieniać
Lecz serce nie wystarczy, trzeba zrozumienia

ZYGMUNT AUGUST:

Ale jakim ja czołem wyślę swe rycerze
W bój, jeśli ja w to samo, co oni nie wierzę?
Jak im popatrzę w oczy, jak przemówię do nich
Gdybym mógł nierycerskiej sam używać broni?

BONA:

Chcę tylko żebyś wiedział, że dopóki żyjesz
Przeciwnik bez wahania tej broni użyje
Byś miał się na baczności, byś pojął w potrzebie
Że wrogiem bywa, kto się uśmiecha do ciebie
Wierz mi, mnie samą słowa me przejmują bólem
Lecz ty nie możesz tylko wierzyć, boś jest królem
Ciebie nie stać na wiarę ani zaufanie

ZYGMUNT AUGUST:

Jestem więc najnędzniejszy wśród moich poddanych!

Lecz to jakiś świat straszny! Jak przedsionek Piekła!

BONA:

Gdybyś wiedział, co ja wiem, a czegom nie rzekła

Każdy ruch dozwolony! Odkryta przyłbica

Dobra jest na turniejach, lecz nie w polityce

ZYGMUNT AUGUST:

Ale cóżem uczynił, skąd na mnie ta bieda?

BONA:

Dopóki tron zajmujesz, nie można go sprzedać

Wystarczy twe istnienie, prawo do korony

ZYGMUNT AUGUST:

Tron na sprzedaż? To pomysł prawdziwie szalony

Wszak prawa do korony nikt kupić nie może!

Na tronie siedzi przecie pomazaniec Boży

BONA:

Wiem, wierzysz, że Jagiełło był obrany panem

Gdyż miał misję by w Litwie nawrócić pogany

To nieprawda – nikt tutaj Jagiełły nie obrał

Ni dla własnego dobra ni dla Polski dobra

Twój pradziad miał coś, za co tron ów mu sprzedano

I jakby na szyderstwo, królem go obrano

Powiedz, czy gdy wierzchowca dosiąść pragniesz nieraz

Znaczy to, że wierzchowiec jeźdźcem cię obiera?

ZYGMUNT AUGUST:

Straszne! To niepodobna! Wszak sami Polacy...

BONA:

Był kto sprzedał, kto kupił i ten, kto zapłacił

ZYGMUNT AUGUST:

Lecz to przecie decyzja była polskich panów!

BONA:

Taką samą podjęli w sprawie Mediolanu

Bo widzisz, za Jagiełły Litwa się zmieniła

Za to samo, tak samo i ja zapłaciłam

Czyś może wierzył, co jest trudne uwierzenia

Że dali mi koronę gwoli nawrócenia?

Że chcieli bym Mediolan ponownie ochrzciła?

Liczy się tylko złoto! I orężna siła!

Jest tylko jedno, co te koronacje łączy

Argumenty mniej świetne, lecz bardziej brzęczące

ZYGMUNT AUGUST:

A co z Polską, co z Litwą? Czy kto chce koronę

BONA: (*sens kończąc*)

Znowu sprzedać? To więcej niż postanowione

To jest królestwo-stragan, był król co po śmierci

Nakazał w testamencie dzielić je na ćwierci

Komuż z tego wygoda? To rzecz jasna komu

Temu co nagle kilka miał na sprzedaż tronów

Wybacz mi Sigismondo, to co zwiesz swym tronem

Jest bardziej niby sukno na targ wystawione

Scena 3

Komnata

BONA

BONA:

Strasznie nawet pomyśleć, że ta żyzna ziemia
Ma w sobie wiarę, lecz tak mało zrozumienia
I powiedzieć nikomu nie można, czas nastał
Że cios wymierzyć w króla może i niewiasta
Kiedyś miecz lub trucizna, a nadeszła pora
Na niewiastę, co sama nie wie, że jest chora
O chorobie wstydlivej nikt nie powie słowa
Kiedyś chroniły mury tron władców Krakowa
A teraz tron sprzedawać stało się zwyczajem
A ten najlepiej rządzi, kto najwięcej daje
Cóż za los być królową, która jedna sama
Widzi, gra i rozumie, że partia przegrana